№ 9.

WARSZAWA

d. 19 lutego (3 marca)

1861.



REDAKCYA

CZYTELNI

przy ulicy Chmielnej

Nr 1527.

„Raczej zbraknie biednych, aniżeli chleba, jeżeli wszyscy wiernie pełnić będziecie obowiązki wasze.“ (Ś. Wincenty à Paulo).

CZYTELNIA NIEDZIELNA.

Słowa te: *„pełnijcie godne uczynki pokuty“* powinny budzić sumienie chrześcianina i zachęcać go do gromadzenia skarbu dobrych uczynków, tem większego, im cięższemi są straty, które mu grzechy zrządziły. (Śty Grzegorz Wielki.)

SZOPKA.

VI.

(Zaledwie mówić przestała Matka Boska, wszedł do szopki drżącym krokiem żebrak mający zaledwie postać człowieka. Siwa broda roztargana do pasa mu sięga, twarz przeraźliwie blada, czoło gęstemi zmarszczkami poorane, policzki okropnie zapadłe; przez łachmany, zaledwie trzymające się jeszcze na ramieniach świeci nagość. Pastuszkowie, jakoby z przerażenia na widok tego nędzarza cofają się parę kroków od niego, i ciche szepty wszczynają się między niemi.)

WSZYSCY RAZEM.

Gwałtu! jakież to widmo!

(Prokop, Marta i Walek, którzy dotąd przed żłobem klęczeli, na stłumiony od przestrachu szmer pastuszków obejrzeli się, a ujrzawszy nędzarza w łachmanach, z przerażeniem powstali, tuląc się do gromady. Szmer nie ustaje.)

1szy PASTUSZEK.

Trup, co wiatry go wydmą
Po dniach kilku z mogiły,
Jestże bardziej nie miły?

2gi PASTUSZEK.

Niby patrzy, a oczy
Ma zagasłe...

3ci PASTUSZEK

To nie człowiek, to trup!

WOJTEK.

Poszaleliście!..
To jest żebrak zgłodniały.

KUBA.

Biedak!... jakże drży cały!

ŻEBRACZKA (sama do siebie:)

To on!.. cóż się mu stało?
Gdy majętność mi całą
Wydarł, wszak był bogaty...
Kiedy na się wdział szaty
Po mych ojcach wzorzyste,
Zapiął klamry złociste,
To czci ludzkiej pożądał,
Bo jako król wyglądał...
Dziś tak nędznie odziany!

Wziął dobytek i łany,
I był w takim dostatku,
Że nie przejadł z czeladką
Chleba, masła i sera...
Dzisiaj z głodu umiera!

(Tymczasem żebrak cisnął się na snop słomy i wyjąknął jedno tylko słowo:)

Miłosierdzia!

(Żebraczka zbliżywszy się do żebraka wciąż leżącego na słomie, przychyla się ku niemu i mówi jakoby pocichu:)

Ja dukatów mam dużo:
Niechaj wszystkie ci służą.



(To mówiąc, żebraczka przesypuje złoto w torbę żebraka, który spojrzawszy na jej twarz, nagle przed nią upadł na kolana i drżącym od wzruszenia głosem zawołał:)

Tyżeś to jest, niebogo!
Com ja ciebie tak srogo
Wygnał z domu rodzica?
Nieprawego dziedzica
Twych niw bujnych i włości
Karzesz zbytkiem litości?

ŻEBRACZKA (spuściwszy głowę ku ziemi.)

Podobieństwem ja mnogiem
Chcę zjednoczyć się z Bogiem.
Tyś tak bardzo mu zgrzeszył,
A on, by cię pocieszył,
Że ci wszystko przebacza,
Z niebios króla w tułacza
Przemienił się na ziemi...
Zpod płaszczyka słodkiemi
Oczki wziera ku tobie;

(ukazując żłób)

Nie widzisz Go we żłobie?

ŻEBRAK.

Zdumienie mię przenika...
Dla jednego grzesznika
Bóg wielki jest wcielony,
A cóż ludzi miljony?

ŻEBRACZKA (do Matki Boskiej:)

Matko! niech mię rutuje
Twoja mądrość... ja czuję,
A nie umiem tłumaczyć.

MARYA (do żebraka:)

A to się tak ma znaczyć:
Bóg dla wszystkich się rodzi,
Z niebem wszystek świat godzi;
Ale choćbyś na świecie
Był sam jeden, Bóg przecie
I tak zstąpiłby z nieba,
Gdy cię zbawić potrzeba.

ŻEBRAK.

Pojąć tego nie mogę.

MARYA.

Różnych myśli przejść drogę
Musisz, zanim zrozumiesz;
Pojąć chociaż to umiesz,
Że kto ogień tchnął w słońca,
Sam jest wielki bez końca.
Idźmy dalej tą drogą:
W nieskończonym więc Bogu,
Nieskończone jest wszystko,
Jak w majowym są listku
Wszystkie żyłki majowe.
Wytęż serce i głowę,
Wnet się skończy zawiłość...
A więc w Bogu i miłość
Nieskończona jest także.
Zastanów się... więc jakże?
Będzie tylko skończona,
Kiedy ciebie w ramiona
Swoje ciepłe ujmuje?
O nie!.. Bóg cię miłuje
Bez końca i bez miary.
Nieskończone ofiary
Podjąć gotów dla ciebie,
W twojej duszy potrzebie.
Gdybyś wiecznie miał zginać,
Gotów za cię rozwinąć
Na krzyż swoje ramiona...
Tyś wart śmierci... On skona...

(Jakoby pocichu, ocierając oczy.)

O mój synu, mój synu!
Łzy przed czasem już płyną...

ŻEBRAK (ocierając oczy:)

Z oczu moich łza ciecze,
Chyba życie uciecze
Z nią, od zbytku zdumienia.
Jakże łaknę widzenia
Boga w ludzkiej osobie!

MARYA.

Patrz, oto On tam w żłobie.

(Chwyta Matka Boska żebraka za rękę i prowadzi do żłobu, a przystąpiwszy, odkrywa płaszcz, ukazuje twarz dziecięcia żebrakowi i mówi do niego:)

Oto Bóg, co Go szukasz...

(Żebrak wejrzał na Jezusa, rzucił się na twarz przed żłobem i mówi ze łkaniem:)

Jakże ciężko mię Panie!
Twe dotknęło karanie:
Cudza własność wydarta
Za natchnieniem od czarta,
Na uciechy szła marne,
Gdym w sumieniu chciał czarne
Zgryzot zabić robactwo.
Ale wszystko bogactwo
Nie dało mi dość trunku
Na zabicie frasunku.
Już sędziowie przeklęci,
Co datkami ujęci,
Prowadzili mą sprawę,
Ziemię mają na strawę.
A jam blizki konania...
Przyjmuję bez szemrania
Kąrę Boską za grzechy;
Lecz bez kropli pociechy
Umrzeć nie daj mi Panie!
Który, leżąc na sianie,
Wątły niby i mały,
Zmieniłeś już świat cały.
Jako tchnąłeś w sierotę
Przebaczenie win złote,
Tak i we mnie tchnij skruchę,
Żeby oczy mię suche
Nie dobiły na sądzie.

(Teraz Prokop, Marta i Walek zbliżyli się do żebraka i po kolei mówią:)

PROKOP.

Na morzach i na lądzie
Złe straszniejsze nie było
Jak to, co mnie splamiło.
Lecz mię rozpacz omija,
Bo mówiła Marya,
Że mi Jezus daruje;
Pokój w sobie już czuję.

MARTA.

I jam też jest grzesznica;
Lecz ta święta dziewica
Chroni mię od rozpaczy.
U mnie wiele to znaczy,
Że ta matka jedyna
Właśnie matką jest syna
Skrzywdzonego przez grzechy.

WALEK.

Jabym nie miał pociechy
Dotąd ani kropelki,
Bom też grzesznik jest wielki...
Ale gdym jej uwierzył,
Jakoby grom uderzył
W rozpaczliwe zgryzoty,
I już pokój mam złoty.

PROKOP.

Zważaj dobrze Jej słowa;
Bo w nich balsam się chowa
Wszystkie rany gojący.

(Prokop Marta, Walek i Żebrak śpiewają:)

KOLĘDA.

Cóżeś Ty jest, co z stępujesz
Na nas jak zjawienie,
I po gęstych łzach sprawujesz
W sercach uciszenie?
Czyś ty echo pieśni jakiej,
Która brzmi w krainie,
Gdzie nie sięga ból nijaki,
Nigdy łza nie płynie?
Czyś ty której gwiazdy promyk,
Co Boga najbliżej
Uczepiony ma swój płomyk,
Od siostrzyczek wyżej?
Czyś ty sen jest, co niebiosa
Podajesz w ramiona,
Ale znikniesz jako rosa,
I człek z żalu skona?

Aniś ty jest echo pieśni,
Ani promyk gwiazdy,
Aniś ty sen, co się prześni
Jak marny sen każdy;
Aleś ty jest gołąbeczka,
Co do łez strumienia
Z górnego dążysz gniazdeczka:
Tyś pokój sumienia.

Nie tak cieszyłby się chciwy
Człek z tego widoku,
Że na jego pada niwy
Złoty deszcz z obłoku,

Jak nas cieszy zstępujący
Złoty pokój z nieba...
Jakże Jezu kochający,
Dziękować ci trzeba.

Ach! błagamy cię w pokorze,
By tych łez strumienie
Zbierały się, jako morze
Wciąż na oczyszczenie;
By nam po łzach było biało,
A tak biało w duszy,
Jak na górach, kiedy całą
Nockę śnieg popruszy.

(Po skończonej kolędzie klęcząc jeszcze przez chwilę Prokop, Marta, Walek i żebrak oglądają się coraz na Matkę Boską. Ta obejrzała się na nich także parę razy, wreszcie chwyta w dłoń złoto od królów ofiarowane i mówi do żebraczki:)

Szczerze powiedz mi dziecię!
Tyś jałmużnę swą całą
Ubogiemu oddało?

ŻEBRACZKA.

Całą.

MARYA.

Widzę, od głodu
Mdlejesz, nim król ze wschodu
Do zamku cię zawiedzie,
Nie wytrwałabyś w biedzie.

ŻEBRAK (przerywa:)

To ja zwrócę połowę.

MARYA (do żebraka:)

Ach! spokojną miej głowę;
Żeś wziął wszystko, nie szkodzi,
O naukę tu chodzi.

(Do żebraczki:)

Za wzór któż ci mógł służyć,
Żeby oczy zamrużyć
Tak ze szczętem na siebie,
Gdy jest bliźni w potrzebie?

ŻEBRACZKA.

Za wzór Jezus mi służy...
Na swe bóstwo wzrok mruży,
Całego się zrzekł nieba,
Gdy go biednym potrzeba.

(Marya złoto ofiarowane przez królów dziecięciu kładzie w rączkę, a z tej rączki przekłada dopiero w rękę żebraczki i mówi:

Uczennicy swej drogiej
Nauczyciel ubogi
Daje dłońmi własnemi
Wszystko, co ma na ziemi.
Nim wszystko, co ma w niebie,
Da jej... nim jej da siebie.

ŻEBRACZKA (żałosnym głosem:)

Panu ziębną paluszki,
Wszak cieplejsze pieluszki
Kupić można za złoto

MARYA.

Bądź spokojna sieroto!
Gdyby nazbyt to było
Jezusowi niemiło,
Że ziębnie źle spowity,
Ojciecby Go w błękity
Gorejące słońcami,
Swemi powił rękami.
Ale Matka zna syna:
Uśmiecha się dziecina,
Bo większego wesela
Ani z ojcem podziela
Wśród anielskich wojsk w niebie,
Jak to, że się dla ciebie
Cieplejszego odzienia
Pozbawiła... Niech z cienia
Szopki wyjdzie wzór światu,
Że kto wsparcie dał bratu,
Gdy jest w ciężkiej sam biedzie,
Z biedy go Bóg wywiedzie
Jeszcze tutaj koniecznie,
Nim nagrodzi go wiecznie.

ŻEBRACZKA (całując żłób:)

Ach! mój Jezu kochany!
Gdyby szopki tej ściany
Raz złączywszy nas z sobą,
Do samego już grobu
Trzymały mię przy tobie!..
Czemże ja ci odrobię
Dobrodzieju, za złoto,
Które z taką ochotą
W ręce moje oddajesz,
Gdy sam nagim zostajesz?

MARYA.

Nie frasuj się niebogo!
W każdym spotkasz go progu,
Kędy ludzie mieszkają,
W każdym najdziesz go kraju

ŻEBRACZKA.

Odtąd pragnę już wszędy,
Niby jakie urzędy,
Pełnić miłość u ludzi.
Lecz się może obudzi

W sercu nieraz wahanie,
Kiedy w myśli powstanie
Trudna jaka zawiłość:
Miłość to, czy nie miłość?
Matko! wszystkie jej cechy
Pokaż dla mej uciechy.

MARYA.

Żeby nigdy sierotka
Nie miała, gdy się spotka
Z ludźmi, czego żałować,
Masz swą miłość próbować,
Czyniąc sobie pytania:
(Lecz już w duchu kochania),
Czyby mnie to lub owo,
Ten uczynek, to słowo
Miłe było od ludzi?
A jeśli się obudzi
Zaprzeczenia głos w tobie,
Mów: nie powiem, nie zrobię.
A gdy przejdzie cię mrowie
I tenże głos ci powie,
Że ty jesteś w pokucie,
Mężnie stań przy Jezusie:
On się ciebie użali
I pokusę oddali.

(Dokończenie nastąpi).

Wykład nauki ogrodniczej.

UPRAWA WARZYW.

Nauka IX.

Kapusta. Kapustę zwyczajną znacie dobrze i umiecie ją uprawiać, przeto wam o niej mówić nie potrzeba, tylko o jej odmianach, któremi są:

Kapusta włoska i czerwona. Tak jedna jak druga zdrowym jest pokarmem i ma wartość targową. Sieje się na rozsadnikach, zkąd przesadza się w maju w odstępach półłokciowych. Na nasienie przechowują się wysadki, jak kapusty zwyczajnej.

Jarmuż. Jest rodzajem kapusty, nie tylko zimę wytrzymuje w ogrodzie, ale nawet do użytku bierze go się zimową porą. Sieje się na rozsadniku, rozsadza się w maju. Nasienie wydaje jak kapusta zwyczajna; zające wielkie szkody robią w jarmużach.

Kalafiory. Jest to rodzaj kapusty, a do użytku na wykwintne stoły używa się kwiatu, który roślina wydaje w pierwszym roku. Dlatego wam tę roślinę podaję, iż jest, szczególniej pod wielkiemi miastami w znacznej cenie. Zagon zasadzony dobremi kalafiorami może dać pięć lub sześć rubli. Nasion trzeba nabyć, gdyż u nas wyhodowanie nasienia jest trudnem. Sieje się na rozsadniku i w ziemi, na której obradzałaby kapusta, rozsadza się od maja zacząwszy, aż do końca lipca; sadzi się o pół łokcia rozsada od rozsady. Przy każdej roślinie robi się dołek, aby wilgoć się utrzymywała; kalafiory bowiem dużo wody wymagają. Chcąc mieć kalafiory jak się należy, to potrzeba co trzeci dzień garniec wody wylać pod sztukę. Ale też w takim razie wyrośnie kwiat, co będzie wart na targu z 10 groszy. W środku rośliny zawięzuje się kwiat, który aby nie wyrosł w nasiennik, odkrywa się od promieni słońca związaniem liści bocznych ponad rośliny; przewiązywać należy słomą lub łyczkiem. Wykopane z korzeniem z ziemi, zakopane w piwnicy w piasku, dają się bardzo długo nawet w zimie przechować, a w tym czasie są znacznie droższe.

Z roślin strączkowych w ogrodzie uprawianych są: *grochy*, *fasole*, i *bób*.

Grochu jest kilka odmian: groch karlik, który rośnie nisko, groch cukrowy, któremu trzeba dawać gałęzie na podpórki.

Używają się grochy do jedzenia nawet w stanie surowym i bardzo sowicie staranność opłacają.

Sieją się wprost w grunt zaraz z wiosny rzędami. Zielony groch wyłuskany w stanie zielonym i ususzony na pręcikach w piecu po chlebie, można sprzedać po zł. 2 za funt. Nasienie się zbiera, jak jest zupełnie dojrzały.

Fasole. Fasol właściwie dwie są główne odmiany: fasola, która rośnie nisko i nie potrzebuje tyczek i fasola tyczkowa. Co do gatunków ich jest niezliczona liczba. Grunt lubi średni. Sieje się w maju, gdyż na zimno nie wytrzymała i obradza szczególniej w mokre lata bardzo obficie; w gospodarstwach jest bardzo użyteczną i ma dobrą cenę targową.

Kukurydza. Roślina z cieplejszych krajów, ale u nas niektóre wcześne gatunki dochodzą. Nabywszy takowego, siać trzeba w maju w grunt tak jak groch, pleć, podlewać w suszę, obsypywać, starannie pielęgnować. Jedno ziarno przeszło tysiąc plonu daje doskonałego ziarna, z którego się robią mąki; kasza do jaglanej podobna,

Drób chciwie zjada i tuczy się kukurydzą. Nasienie zbiera się, jak dojrzeje zupełnie.

Cebula wymaga ziemi czarnej, pulchnej, kruchej, sieje się na rozsadniku, namoczywszy nasienie, następnie przesadza się w odstępach co pięć cali.

Gdy końce liści żółknieć zaczną, przydeptuje się nogami lub naciska deską, aby w łodygi więcej nie pędziły. Wykopuje się przed przymrozkami i przechowuje się przez zimę w miejscu chłodnem, a nie mroźnem, często przetrząsając dla odłączenia nadpsutych. Cebula wiecie, że jest najpopłatniejszym produktem ogrodowym.

Pory, selery sieją się na rozsadniku i rozsadzają się co pięć cali. Wymagają ziemi dolnej, przechowanie łatwe w piwnicy lub dole. Należy do włoszczyzn pokupnych.

Ogórki. Z roślin ogrodówych najkorzystniejszą jest uprawa ogórków, szczególniej w bliskości miast wielkich, a uprawa ich nie jest zbyt trudna. Ziemia przeznaczona pod ogórki powinna być w porze jesiennej dobrze i głęboko przekopana lub przeorana i tak na zimę zostawiona. Na wiosnę gdy obeschnie, należy dobrze przegrabić, potem podzielić na zagonki trzy łokcie szerokie i przekopać.

Brzegi zagonków obsadza się sałatą głowiastą lub burakami, gdyż te rośliny ogórkom szkodzić nie będą; około 15go maja można już siać ogórki, byleby nie wcześniej. Do siewu przystępuje się w ten sposób: na środku zagonka na półtora łokcia jeden od drugiego robią się dołki na $1/2$ łokcia szerokie i głębokie; te jamki nakładają się do połowy wysokości słomiastym nawozem końskim, resztę zaś dopełnia się ziemią z dołku wybraną, przez co się robią wzgórki podobne do kretowisk. I w te kopczyki sieje się nasienie po kilka ziarn, nasienie moczy się przez 24 godzin w mleku lub occie piwnym. Ogórki wymagają wiele wody, przeto je podlewać potrzeba, i jedne ogórki co można w południe podlewać. Gdy roślina będzie miała cztery liście, można zerwać wierzch, to z boków wypuści gałęzie, na których prędzej wiązać się ogórki zaczną. Łodygi, na której zostawia się nasiennik prędzej rodzić przestanie, przeto na nasienniki zostawiać tyle, ile jest konieczna potrzeba. Ogórki pędzą w łodygi, przeto odnogi, któreby nie rodziły, oderwać jako nie potrzebne. Ogórki dobrze utrzymane, wydawać mogą owoce przez trzy miesiące.

Ogórki używają się do jedzenia surowe lub kwaszone w stanie zielonym i często je podbierać potrzeba. Na nasienniki zostawia się z dobrego gatunku, ale wybiera się na to ogórki niekształtne, które lepsze nasienie wydają. Zostawia je się na gruncie; jak zupełnie dobrze z żółknieją, następnie przechowuje się w komorze jak można najdłużej. Nasienie wybiera się i opłukuje, przesuszone zachowuje się przez lat sześć, i właśnie im starsze nasienie, byleby dobrze pzzechowane, tem lepsze.

Dynia lub *bania.* Dynia jest dobrze znana u was, ale doprowadzenie do wielkiej wagi szczególniej gatunku olbrzymiego, może wam nieznane. Banię można doprowadzić do 200 funtów i więcej, a użyteczną jest bardzo nie tylko na pokarm dla ludzi, ale przydatną jest do karmienia inwentarzy. W Węgrzech na zapas zimowy kwaszą dynię jak kapustę i ma być wyborna.

Banie olbrzymie sadzi się w maju w miejscu wilgotnem i mającem wiele miejsca, przy rowie, płocie lub podobnem miejscu. Bania do wyrostu wymaga silnej pożywnej ziemi, mocnego nawozu; najlepiej wykopać dół na stopę głęboki. Dno wykłada się nawozem, na to przysypie się rodzajną pulchną ziemią, robi się skrzynka jak na rozsadnik i przykrywa się matą; w takim razie banię można siać w początku kwietnia. Chcąc mieć banię bardzo wielką, między dwa doły podobne, blisko siebie urządzone, stawia się beczka, do której w dwóch rogach zatyka się rury drewnem, zatkane pakułami lub wełną.

Beczka nalewa się wodą i po rurach przez zatkanie woda wciąż sączy się kroplami, w ten sposób korzeń ma wilgoć nieustającą. Jak się zaczną zawiązywać owoce, zostawia się jeden na łodydze i łodygę ablegruje się czyli odkłada, to jest nagina się do ziemi i przymusza do puszczania korzeni; tym sposobem roślina z dwóch korzeni biorąc posiłek i skrapiana ustawicznie, do bajecznej dochodzi wagi. W Francyi tym sposobem prowadzona w jednym roku blisko 400 funtów ważyła. Nasienie z bani daje wyborny olej, oliwie się równający. Banię zostawioną na nasiennik trzeba trzymać prawie do wiosny w ciepłej izbie, to nasienie będzie pewnem. Im starsze nasiona, tem lepsze.

Szparagi. Moi kochani, o tej roślinie słyszycie, że ma być bardzo dobrą i że nadewszystko zagon trzy prętowy za 10 rubli może dać owocu w ciągu wiosny.

By wam ułatwić korzystanie z tej rośliny, daję wam tutaj sposob zaprowadzenia szparagarni. Założcie ją w miejscu na południe wystawionem; grunt powinien być lekki, pulchny, kruchy. Miejsce przeznaczone trzeba rozmierzyć na zagonki trzy łokcie szerokie z łokciem bruzdy przy każdym. Na jesień zagony wykopać na łokieć i pół głębokie i tak zostawić przez zimę. Z wiosny przysposobić palików na trzy łokcie długich, i w dno rowu zabić trzema linijami z odstępem na ćwierć łokcia od bruzd, palik od palika na łokieć odstępu. Paliki zabijać w tym sposobie, aby jedna linija drugą mijała.

Skoro macie tak paliki zabite, na dno rowu nałożyć trzeba gałęzi sosnowych lub wierzbowychna pół łokcia; na to ziemi rozkruszonej z chwastów i kamieni oczyszczonej pół łokcia.

Na to przy każdym paliku ziemi rodzajnej zagarnąć kopczyk podobny do kretowiska, a miejsce między kopczykami zapełnijcie nawozem końskim. Przy kopczykach nasieniem szparagów wysiać po ośm ziarn i przykryć to wszystko na dłoń ziemią rodzajną, czystą, prawie przesianą.

Z chwastów pleć, w suszę dobrze przy palikach podlewać; jak zejdzie więcej jak jeden szparag, przerwać, zostawić jeden najmocniejszy. Jak wyrosną z pół łokcia, przywiązać łyczkiem do palików.

Przed zimą łodygi przyrznąć przy ziemi, okryć gnojem końskim na kilka cali. Z wiosny grubszy nawóz zebrać, z bruzd ziemi pobrać, żeby podnieść na trzy cale wysoko i przekopać łącznie z dobrym nawozem. Przez drugi rok trzymać czysto, poruszyć ziemię kilka razy do roku; na jesień okryć znowu tak samo. Przez trzy lata takaż sama robota, a w czwartym roku już można wyrzynać szparagi. Szparag wyrzyna się długim nożem pod ziemią przy korzeniu, byleby nie kaleczyć takowego; jak się tylko łebki pokazywać zaczną, wiążą się po 60 sztuk w pęczek i sprzedają. Jak piękne szparagi i wczesne, to i po dwa złote kopa bywa. Wyrzynać można do początku czerwca, a potem się robi jak w początkowe lata. Jak szparagarnia jest dobrze prowadzoną, jak jej się nie niszczy, może być korzystną przez 16 lat.

Na tem zamykamy naukę o warzywach.

Pilaszkowice.

Wieś Pilaszkowice leży o cztery i pół mili od Lublina, w parafii Częstoborowickiej, nad małą, krętą i przezroczystą rzeczułką zwaną Radwanką. Wiejskie jej zabudowania, rozsiane tu i owdzie po wysokich wzgórzach obrosłych drzewami, malowniczy przedstawiają obraz.

Na początku wieku 16go, Pilaszkowice należały do dóbr królewskich.

Roku 1526, Sebastyan Sobieski otrzymał je w sposobie zastawu, później że były Pilaszkowice przyległe dobrom Kraśnickim Teńczyńskich, Jan Grabia na Tenczynie, wojewoda Sandomierski i marszałek nadworny, przez zamianę z królem, został dziedzicem Pilaszkowic. Następnie przeszły w posiadanie rodziny Sobieskich i były letniem mieszkaniem Jana III Sobieskiego, króla Polskiego; są jeszcze szczątki pałacu, gdzie mężny ten monarcha przebywał. Po Janie III odziedziczył je syn jego Jakób, a w końcu rodzina Szembeków.

We wsi tej Sobiescy wznieśli dom długi, przedzielony korytarzem więcej pozór klasztoru mający, niżeli siedziby królewskiej; składał się on bowiem z długiej sieni w środku będącej i równoległej, po każdej zaś stronie domu tego było po sześć jednej wielkości pokoi, co wynosiło dwanaście pomieszkań w kształcie cel klasztornych. Każdy pokój miał drzwi osobne, wychodzące na korytarz, i okno na dziedziniec lub ogród z małą wystawką. Dół pałacu tego zbudowany był z kamienia białego nader obfitego w Lubelskiem, piętro zaś drewniane; budowa ta dość nietrwała zniszczała przez ogień, a następnie przez gorszące zaniedbanie.

Za domem był ogród osłoniony z trzech stron wielkim szpalerem lip, nadto kilka lip zasadzonych w pół kole w tymże ogrodzie otaczało darniową kanapę naprzeciw pokoju królewskiego będącą, na której Jan III po obiedzie lubił drzémać. Na przodzie zaś dworu tego rozciągał się na wysokim pagórku

obszerny dziedziniec, ozdobiony kilko rzędami lip, pod któremi jak niesie podanie miejscowe, król ten przed wyjściem na wyprawę wojenną kazał zastawiać stoły długie i sprawiał uczty swym żołnierzom: tam przemawiał do każdego, pił do nich, zagrzewał do męztwa i potem szedł król bohater na wojnę, z której wracał zawsze zwycięzcą.

W kaplicy miejscowej jaśniał w ołtarzu wizerunek Panny Maryi na płótnie malowany, w podobieństwie do Częstochowskiego; niegdyś był oprawny w srebrne ramy, później w drewnianych pozostawał. W kaplicy tej codziennie Jan III słuchał Mszy świętej, a wybierając się na nieprzyjaciół, na klęczkach u jej progu z rycerstwem odbierał błogosławieństwo. Obraz, przed którym król rycerz lubił się modlić za pomyślność oręża, towarzyszył im do obozu: wynoszono go na pole bitwy, miał być brany i pod Wiedeń, gdzie monarcha ten poskromił najezdniczą tłuszczę Turków, zagrażającą zagładą chrześciaństwu.

Część wsi Pilaszkowic, do której z dziedzińca dworskiego przechodzi się wąwozem, zowie się Bazarkiem; część tę Sobieski przeznaczył dla żon zasłużonych żołnierzy, które zwano Bazarkami. (*) Mieszkańcy tej połowy wsi mają dotąd przywilej Jana III im nadany, który ich od pańszczyzny uwalnia i nadaje prawa mieszczanom służące. W Bazarku tym jest domek przypierający o kamienną górę, na której całe Pilaszkowice się wznoszą; miał on być niegdyś mieszkaniem piwniczego królewskiego, zkąd jest wchód do sześciu lochów. W pierwszym znajduje się zdrój jak najczystszej wody; w tem miejscu Sobieski, jak wieść niesie, w największe upały przesiadywał.

Cypryjan Bazylik.

Właściwie zwał się w początku Cypryjanem z Sieradza, bo był synem mieszczanina tego miasta. Od młodych lat uczył się naprzód w szkółce wiejskiej, następnie własną pracą nauczył się różnych języków, a do tego prześlicznie pisał, co na owe czasy było wielką osobliwością.

Tak uzdolniony dostał się łatwo na dwór światłego króla Zygmunta Augusta. Lubo czuł chęć do rzemiosła rycerskiego, ale z powodu swego urodzenia nie mógł robić sobie nadziei, że dojdzie wyższych zaszczytów.

Na dworze króla zdolności jego zjednały mu powszechny szacunek, tak u Zygmunta Augusta jako i u panów polskich.

Właśnie pojawił się w Polsce książe Heraklides Jakób Bazylikos, który dobijając się tronu, prowadziło bszerne korrespondencye z królami i panami. Potrzebując zdolnego do tego człowieka, poznał Cypryjana, szczególniej polubił i ukochał; a zawdzięczając mu jego usługi, nie tylko wyniósł go sam do stanu rycerskiego, ale wyjednał u króla polskiego, że nadał mu szlachectwo w r. 1557 i odtąd Cypryjan z Sieradza przybrał nazwisko *Bazylika*, od imienia księcia, a swego przyjaciela. Odznaczał się oprócz nauk, biegłością w poezyi i muzyce, a przytem szlachetnym i pełnem prawości postępowaniem. Po śmierci księcia Heraklidesa, Bazylik został na dworze księcia Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Kiedy umarł, niewiadomo. Wiele tłumaczył z łacińskiego i drukował: jak *Żywot Skanderbega*, *Historyą Atyli*, oraz *O poprawie Rzeczypospolitej polskiej* Frycza Modrzewskiego.

Tłumaczenia te unieśmiertelniły pamięć Bazylika, tak wybornie, a po mistrzowsku pisał. Język polski wydoskonalił tak znakomicie, że z najpierwszych pisarzy naszych mało kto może być z nim porównany. Czytając je, zdaje się, że to pisał dzisiejszy żyjący człowiek; taka dosadność jest w każdym wyrażeniu, taka dobitność w stylu, przy jasności i prostocie.

(*) Bazar, znaczył plac targowy w obozie.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 1 kop. 80— półrocznie kop. 90—kwartalnie kop. 45—miesięcznie k. 15. Na prowincyi, na wszystkich stacyach pocztowych bez kopert rs. 2.
Na prowincyi w kopertach, i w Cesarstwie, w którem prenumerata bez kopert nie jest dozwoloną, oprócz należności rs. 2 za exemplarz pisma, każdy prenumerator dopłaca tytułem kopertowego nie po rs. 2 jak poprzednio, ale tylko po rs. 1 rocznie Dodaje się przytem, że w jednej kopercie Redakcyi Czytelni prenumerować można po kilka exemplarzy tegoż pisma bez żadnej dodatkowej dopłaty.

W druk. J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa d. 19 (3 marca) lutego 1861 r. Starszy cenzor, F. *Sobieszczański*